Nr. 5-6. KRAKÓW, maj-czerwiec 1912. Rocznik IV.

PRZEGLĄD SOKOLI

ORGAN OKRĘGU I (KRAKOWSKIEGO) POL. TOW. GIMNAST. SOKOLICH
Wychodzi raz w miesiącu.

Prenumerata roczna 3 kor. Numer pojedynczy 30 hal. — Komunikaty handlowe: jednoszpaltowy wiersz 20 hal.
Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Wolska L. 27 (Gmach Sokoła).

IDEOWA STRONA PRACY SOKOLEJ.

Dla ułatwienia zrozumienia treści i toku myśli niniejszego artykułu, podaję motywa, które mną kierowały. Otóż rozumiejąc, że w każdym ideale znajduje pomieszczenie i strona praktyczna — a na odwrót w każdej rzekomo powszedniej praktyczności codziennego życia znajdujemy w końcu pewne ideały, łączę je celowo i wskazuję na każdy moment, który można i należy wyzyskać dla dobra narodu. Żadna chwila nie powraca więcej; niewykorzystana stracona jest podwójnie. Ażeby każdą chwilę pochwycić w lot i umieć ją wyzyskać, trzeba być na nią przygotowanym dostatecznie.

Przygotowanie do takiej akcyi daje przegląd historyczny i przegląd doby ostatniej. Trzeba oglądać się poza siebie i widzieć przed sobą, trzeba zwrócić oczy na lewo i prawo. Spojrzenie w miniony czas, to nauka; spojrzenie w nadchodzące jutro i pojutrze — to cel; zaznajomienie się z otoczeniem — to sposoby do odpowiedniej czynności. Korzystać należy z kultury i polityki, poezyi i prozy, przemysłu i handlu. W każdem środowisku i każdej chwili wyczuwać korzystne sytuacye i sposoby i operować niemi dla dla potrzeb swego ludu. Pesymizmu nie można nigdy chodować w swym umyśle a znajdować raczej metody do przerobienia nawet złych konjunktur na dobre.

Podsycać ma się jeno wstyd nieczynności, uśpienia bezmyślnego, nieemulacyi z innymi narodami. Niewolno nam się dać wyprzedzić nikomu, gdyż w szalonem tempie dzisiejszej doby — najkrótszego letargicznego zdrętwienia odrobić się nieda. Dla energii zato jest — pole do sukcesów.

W prastarej modlitwie prosimy „chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj“.

Troska o strawę codzienną jest więc doniosłą a mimo to ani kromka chleba ani sztuka mięsa nie są celem życia — tylko środkiem do jego utrzymania.

Do dobrego utrzymania zdrowia potrzeba nietylko karmy dla żołądka, lecz także i dla mięśni. Mięśnie odżywiamy stosownem ćwiczeniem. Ćwiczenia więc są równie ważnym czynnikiem w rozwoju ciała ludzkiego jak chleb czy mleko i jednostka powinna równie się troszczyć o ich zdobycie.

Ale i ta karma, że się tak wyrażę, zewnętrzna, nie jest celem ludzkiego bytu, jeno znów środkiem do podtrzymania go.

Duch bowiem i praca jego ukryte w powłoce cielesnej tem są lepsze im ta powłoka jest zdrowsza.

Tem się tłómaczy fakt, że ćwiczenia cielesne wogóle a sokole w szczególności, oparte są na wysoce ideowem podłożu i każdy zaprawiający się do nich musi sobie to uzmysłowić.

Każdy ruch, każdy nowy zabieg — ma swoją potrzebę wewnętrzną, patrzącą okiem duchowem w przyszłość i wiążącą ją nicią myślową z przeszłością.

Ruch na sali — to przygotowanie do współdziałania na szerszym terenie i w większym zespole.

Ruch na sali — to widomy znak czujności Mohortowej.

Pod dachem sokolim niema manekinów wywijających nogami i rękami za pociągnięciem sznurka, nie... bo sale nasze przepojone ideą wiecznie żywą.

Jest więc arcynaturalną troską czynników sokolich, aby rozwój zewnętrzny był w pełnej harmonii z rozwojem wewnętrznym. Starogrecką dewizę „piękny i dobry“ (καλὸς κ'αγατός) wypisaliśmy i my na naszej tarczy.

Pół wieku mija od powstania „Sokoła“, sieć jego gniazd pokryła szeroki szmat ziemi, ale świadomość

sokola nie skrystalizowała się jeszcze dostatecznie we wszystkich umysłach.

Dlatego to tyle błędów się popełnia, z tego powodu nieraz z drogi zawracać wypada i dla tej przyczyny stracono niejedną pracę, podjętą za dobrym porywem ale bez świadomości co do sposobów i celów. A czas to pieniądz...

Zakładający „Gniazda“ po prowincyi nie znają bardzo często ustroju naszego. Ba, nawet wydziały Towarzystw po kilkoletniem istnieniu wyjawiają rażącą nieświadomość swych zadań. Posyłają n. p. delegatów do Związku (jak się w sprawozdaniach wyrażają) zamiast na sejm Sokoli. Nie znają organizacyi okręgowych i t. d. A te przesmutne (notatki) po dziennikach rozsiane. Korespondent lokalny ogłasza z radością, że Towarzystwo w N... było bardzo ruchliwe, dało w roku 3 wieczorki, z tych jeden z tańcami do rana, 2 przedstawienia i otwarcie kręgielni.

Inny głosiciel sławy miejscowej wylicza po imieniu i nazwisku doskonałą grę druha X. — no i naturalnie pięknych druhiń X. Y. Z.

Przykro mi, gdy to czytam, bardzo przykro, bo nie tylko, że się nic nie robi, ale źle się robi, wypacza założenie całe, spycha pracę w tył i ujawnia nader rozpowszechnioną nieświadomość samych czynników sokolich.

„Sokół“ to nie nazwa, to nie mundur — „Sokół“ to ucieleśniona idea,

Musimy przeto dbać, aby z progów naszych wychodziły tylko świadome swego powołania jednostki, oddające swe wiadomości na usługi, gdzie potrzeba. Do wiadomości tych zaliczam poznanie istoty samej jak i sposobów działania. Do istoty należy pogłębiony pogląd na nieodzowną konieczność istnienia „Sokoła“ — do sposobów znajomość gimnastyki, ustroju i form.

Sposoby podają inni, ja chcę zająć się poglądem.

* * *

Rzuciwszy okiem na historyczną mapę środkowej Europy -- zauważy się stałe kurczenie się granic zachodniej słowiańszczyzny pod naporem konsekwentnej, silnej ekspanzyi germańskiej. Był czas (przed VI wiekiem ery chrz.), że Słowianie zapewnie aż do Wezery dotarli. Z konsolidowaniem się mocarstwowego stanowiska niektórych szczepów germańskich, zwłaszcza Franków, rozpoczęła odwrotna fala uderzać o najdalej wysunięte szczepy słowiańskie. Zaczęło się to z początkiem VI. wieku zapewne. W VII w. powstaje wielkie państwo Samona tylko jako przedmurze słowiańskie z zupełnie świadomem działaniem twórcy. Nie wytrzymało ono długo naporu nieprzerwanego i z początkiem IX. wieku Karol wielki wyznacza granicę zachodnią Słowianom tak zwaną *limes sorabicus* (granicę sorabską). Szła ona od ujścia Druny (Traun) do Dunaju przez las Czeski, potem wzdłuż Sali a wreszcie Łaby aż do ujścia. Nazwa pochodziła od Serbów, mieszkających nad Łabą aż po Salę. Dzisiejszy Berlin leży na tyłach granicy, oddalony od niej o jakich 100 kilometrów; w głębi Słowiańszczyzny nad Hawelą żyją słowiańscy Hawelanie.

Po śmierci Karola Wielkiego ponownie dźwiga się Słowiańszczyzna, powstaje „Państwo Wielko-Morawskie“, lecz nie na długo.

Już w X. wieku przenosi marchion Ottona I., nazwiskiem Gero, granice niemieckie nad Odrę. Jest to wiek pierwszego historycznego wystąpienia Polski.

Powstałe wówczas Państwo Polskie na długie wieki było silnym wałem dla dalszego podboju przez Państwo Niemieckie wschodnich granic. Gdy z końcem XVIII. stulecia runęła budowa naszego państwa — rozpoczęła się siłą przerwana praca. I gdy dziś popatrzymy na mapę i rozsiedlenie narodów, to zobaczymy niezaprzeczoną tendencyę oparcia wschodnich granic niemieckich o bieg Wisły do Torunia, bo powyżej sięgają już one Niemnu.

W ciągu podanych pierwszych pięciu wieków cofnęły się przeto granice około 500 kilometrów z linii Wezery nad Odrę. Ośm wieków trwała przerwa z tej strony; nękano tylko pogranicze północne (Krzyżacy). Nici jednak dawnego dążenia nawiązano ponownie już od całego stulecia, historya zaczyna się od początku.

I nie może być inaczej. Gustaw Freytag precyzuje to nawet całkiem jasno. W powieści „Soll und Haben“, toczącej się na ziemi polskiej, czytamy:

„... Stoję tu obecnie jako jeden ze zdobywców, którzy dla wolnej pracy i ludzkiej kultury odebrali panowanie nad ziemią słabszej rasie“. „My i Słowianie — to stara walka“. A dalej: „Mieczem czy podstępem, ugodą czy napadem, w rozmaity sposób, braliśmy tę ziemię“...

Zupełna prawda: w X. wieku Gero zaprasza na ucztę 30 książąt połabskich i wszystkich podstępnie morduje. Giną kobiety i dzieci, płonie kraj po Odrę.

W XVIII. stuleciu tajny traktat z poręczeniem całości obopólnych posiadłości a w 3 lata później drugi rozbiór Polski.

Co w XX. wieku — wiadomo!

Przedstawiłem ten bieg wypadków, ponieważ on ilustruje dosadnie powagę i zadania chwili, ponieważ uważam Gniazda „Sokole“ za świeże zalesianie wykarczowanych przestrzeni, ponieważ wiem, że gdy raz „Sokół“ wrośnie silnymi korzeniami na jakiej placówce, to znowu wydrzeć ją zdoła dla siebie.

Nie są to mrzonki, gdyż jak świadczy poniżej reprodukowany artykuł *gazety śląskiej*, uważają słusznie Gniazda nasze za zalesianie i utrwalanie polskości na wysuniętych placówkach:

... „Czesi widzą dobrze rozwój „Sokoła“ polskiego na Śląsku i to ich właśnie przeraża, zwa-

żywszy, że czeskie Gniazda rekrutują się przeważnie z Polaków, n. p w Gruszowie, Małych Kończycach, Polskiej Ostrawie i t. d. Z chwilą, gdy polskie Gniazda w jakiejś miejscowości powstają — ubywa z czeskich członków i dlatego to z nienawiścią prześladują i przeszkadzają nam „bracia“ na każdym kroku. Gdy powstał n. p. „Sokół“ w Polskiej Ostrawie, wynajął salę w restauracyi niejakiego Herlingera, gdzie Czesi mają własną scenę. Od samego początku starali się utrącić nasze Gniazdo: sposób znaleźli bardzo prosty. W dniach, w których miały być ćwiczenia, urządzali na gwałt próby amatorskie, tak, że sala zawsze była przez nich zajęta“. *(Tygodnik ostrawski: Nr. 4. z 1 stycznia 1911. Kawalerski występ.)*

Negatywne stanowisko drugiej strony przemawia doniośle za pozytywną akcyą naszą a czynniki sokole mają to sobie uświadomić.

Skorośmy zrobili przegląd historyczny a w nim znaleźli uzasadnienie naszych motywów ideowych, rozglądniemy się w stosunkach doby dzisiejszej, dla wyrobienia sobie zdania o kierunku i intenzywności zadań „Sokoła“.

Kiedy rozwojowi fizycznemu poświęconą została główna uwaga, myśl kieruje się zatem za poznaniem i porównaniem tego samego ruchu wśród otoczenia.

I. Na pierwszem miejscu pod względem ogólnej liczby stoją Niemcy. Jako liczbę ogólną członków wziąłem tylko liczbę 999.562 osoby a nie wliczyłem 123.568 członków robotniczych, gdyż nie mam dat pod ręką, ilu z nich ćwiczy rzeczywiście. Już sama przezemnie nie uwzględniona cyfra równa się prawie łącznej liczbie Czechów i Polaków 2 zaborów.

Ćwiczących wykazują Niemcy 435.511 osób, to już tyle (bez robotników), ile razem członków wykazują Francuzi, Czesi i Polacy 2 zaborów.

II. Drugie miejsce zajmują Francuzi z 300.000 gimnastyków.

III. Potem idą Czesi z 95.077 członkami i 18.759 ćwiczącymi.

IV. Następnie Szwajcarzy, którzy mają 71 791 członków a 18.281 czynnych.

V. Polacy 2 zaborów wykazują razem 36.849 zapisanych a 8.376 gimnastykujących się. Ponieważ podałem dla obu zaborów liczby łączne, przeto muszę podkreślić, że stosunek ćwiczących do nieczynnych jest lepszy podwójnie w poznańskiem niż w Galicyi. Podczas gdy tam wynosi ten procent 38% u nas tylko 18%.

Opuszczam inne narodowości, a podaję jeszcze ze względu na sąsiedztwo Żydów i Rusinów.

VI. Otóż Żydzi wykazują 2.500 gimnastyków,

VII. podczas gdy Rusini tylko 2.300 ogółu członków. Ilu z nich ćwiczy nie wiem.

Siczy nie wliczam, bo to zupełnie inna formacya.

Na ostatku wypada mi mówić, dziwnym trafem,

VIII. o kraju macierzystym naszego najnowszego systemu, o Szwecyi. Wykazuje on tylko 2.200 gimnastyków. Albo więc system ten tam niema poparcia, albo jest tylko szkolnym, nieużywanym po zdobyciu patentu, albo... albo — ale to już nie do mnie należy.

Ogólna liczba członków i ćwiczących w Niemczech przytłacza więc swoim ogromem wszystkie inne narodowości. Statystyka jednak, aby być możliwie blisko prawdy, musi cyfry z różnych stron oświetlać i oceniać. Otóż liczba ogólna musi stać w jakimś stosunku do zaludnienia swego kraju.

Postaram się ten stosunek wyrazić w procentach. Otóż w tym wypadku, uwzględniając liczbę członków w stosunku do ilości głów narodu, powstanie szereg następujący:

1) Szwajcarya	2·39%	(3,000.000 głów).
2) Czesi	1·58%	(6,000.000 „).
3) Niemcy	1·33%	(75,000.000 „).
4) Francuzi	0·76%	(39,000.000 „).
5) Polacy	0·43%	(8,000.000 „).

Jeżeli zaś tylko gimnastyków uwzględnimy, to wypełni się szereg następująco:

1) Francuzi	0·76% *)
2) Szwajcarzy	0·60%.
3) Niemcy	0·58%.
4) Czesi	0·31%.
5) Polacy	0·10%.
6) Szwedzi	0·04%.

Te cyfry wykazują już wprost czynny wysiłek każdego narodu. Uczymy się z nich, że osiągnięcie co najmniej 2 39% ogółu członków, a 0·76% ćwiczących jest możliwe i powinno być dalszym rekordem przekroczone, że wysiłek Słowian w ogólności, a Polaków w szczególności, jest niedostateszny.

Jeżeli bowiem nasze położenie jest niekorzystne i wymagające naprawy, tu wysiłek powinien być kilkakrotnie wyższym od innych. Aby n. p. dorównać Niemcom winien efekt naszego wysiłku wyrazić się liczbą 22·22% — a jak jest, widzimy!

Ot! i mamy powody do intenzywności, pole do działania. *C. d. n.*

W SPRAWIE SŁOWNICTWA GIMNASTYCZNEGO.

Od czasu zgonu nieodżałowanego naczelnika ś. p. Antoniego Durskiego, a ostatnio od czasu usunięcia się zasłużonego na polu piśmiennictwa gimnastycznego dh. E. Cenara, zaczęło się na dobre ukazywać w „Przewodniku gimn. Sokół“ nieudolne „słoworóbstwo“, szczę-

*) Zaliczam ich bowiem tu wszystkich.

gólniej w ustalonem już i powszechnie przyjętem słownictwie gimnastycznem. Nie przypuszczam, by wyraźnie wypisane hasła w nagłówku tego pisma, obowiązywać miały tylko niższe rzesze sokolstwa, a nieobowiązywały Przewodnictwa.

Obowiązkiem jest zatem każdego prawego sokoła polskiego, bez względu na stopień jaki on w tej rzeszy sokolej zajmuje, „przestrzegać czystości i wyłącznego używania mowy polskiej“ do czegoby jeszcze w dobrze zrozumianym celu, dodać należało i „raz ustalonego słownictwa gimnastycznego“. Jest to i obowiązkiem i koniecznością, bez których niemożliwem jest porozumienie, szczególniej w dziale ćwiczeń. Niewolno zatem nikomu bez uchwalenia zmian, tembardziej Przewodnictwu, jako strażnikowi jednolitości zespołu sokolego, czynić wyłomu w raz przyjętem słownictwie, choćby tylko dla prostej przyczyny uniknięcia „wikłania“ i zamieszania pojęć na całej linii. Tego rodzajn samowola, niedbalstwo, czy jak to sobie ktoś tłumaczyć zechce, nie powinny być przez ogół sokolstwa cierpiane, albowiem one na tem polu wprowadzają zamęt pojęć. Często bowiem, niby błache i na oko nic nie znaczące przyczyny, sprowadzają poważne skutki.

Na coś podobnego, ogół sokolstwa, by przejść nad tem do porządku dziennego, zezwolić nie powinien, tem bardziej, że ośmiesza nas to wobec innych.

Jest to sprawa donioślejsza, aniżeli zmiana stroju, o którą tak zacięcie walczono, bo rozumienie się rzesz ćwiczących, sedno sokolstwa stanowiących, od Śląska po Zbrucz. Najwyższy czas zaprotestować przeciwko podobnym, przez ogół sokolstwa nierozumianym dziwolągom słownictwa gimnastycznego, jakie coraz częściej napotykamy w naszym organie związkowym.

Wymagamy również by pismo to przestrzegało właśnie tego co postanowi, istotnie strzegło naszych występów na zewnątrz t. j. jednolitości słownictwa i rozkazownictwa, inaczej nastąpi zamieszanie.

Kiepskie byłoby wojsko, w którego rozkazownictwie, na dokonanie jednej i tej samej czynności panowałyby dowolność i widzimisię dowódców w tworzeniu rozkazów. Pomijając dalsze wywody i pozostawiając roztrząsania językoznawcze, do których nie jestem powołany, miarodajnym czynnikom, poprzestanę tu tylko na przytoczeniu owych dziwolągów słownictwa gimnastycznego, które coraz częściej sprawę wikłają.

W „Przewodniku gimn. Sokół“ Nr. 2 z lutego 1911. str. 11 w artykule: „Kurs dla Sokołów na wsi“, i to w planie (dlaczego nie w rozkładzie?) ćwiczeń, w rozdziale I. „Musztra i ćwiczenia rzędowe“ użyto wyrazu: „formowanie dwurzędu“ i t. d., który to wyraz w sześciu wierszach powtarza się aż cztery razy. Jak z tego wywnioskować można, to autor tego artykułu jest sobie chyba dorywczym miłośnikiem Sokoła i ćwiczeń, inaczej bowiem musiałby się chcąc nie chcąc zapoznać gruntowniej z podręcznikiem dotyczącym musztry, w którym zamiast „formacyi“ widnieje i obowiązuje „szykowanie“.

W ustępie 2. tegoż planu spotykamy ciekawy zwrot: „pochód z prężeniem tylnej nogi, przedniej nogi“. To już wprost trudno pojąć, gdzie szukać u człowieka przedniej i tylnej nogi! Wszak anatomia która jest dla nas miarodajną, rozróżnia u człowieka kończyny górne i dolne, powszechnie ramionami i nogami zwane, które znów rozróżnia na lewe i prawe, nigdy zaś na przednie i tylne, który to podział dotyczy czworonogów.

W rozdziale II. tegoż planu, znachodzimy wyraz niby gimnastyczno-techniczny „gniazdo“ i „wyciąg krzyżowy“, Znamy wiele gniazd, gniazdek i gniazdeczek, ptasich, owadów, płazów, a nawet chorobo- i zarazo-twórczych, jak i wyciągów, np. mięsnych, słodowych, miętowych i t. p., lecz jak żywo nie słyszeliśmy o gniazdzie w gimnastyce (bo ma swoją nazwę), tem mniej o jakimś wyciągu z krzyża!

W rozdziale III. użyto zwrotu „pochód z kucznieniem“. Nie jestem językoznawcą, lecz odczuwam brzydotę i koszlawość językową w tym zwrocie i przyznać muszę, że na coś podobnego nie odważyło się dotychczas słownictwo gimnastyczne, mimo iż sobie na wiele pozwoliło, mając określenie: „pochód o kolanach ugiętych, kuczny lub kucząc“.

Najzabawniejszym jednak z całego artykułu jest rozdział IV., który wprost jest „gniazdkiem“ dziwolągów gimnastycznego słownictwa. Napotykamy tam: „skoki w miejscu, jednonóż, drugą nogą“, „z wywijaniem ramion w pion“, „podnoszenie tylnej nogi“, „stawanie dęba“ „wyrzucanie nogi w bok do ręki“ „zahamować słupka“, „chodzenie rakiem“, (do 5 koków rozbija?) „skok sportowy“.

Konia z rzędem temu, ktoby zrozumiał i podjął się wykonania tych ćwiczeń: skakał jednonóż, wywijając ramionami w pion, podnosił tylną nogę, stawał dęba wyrzucając nogę w bok do ręki, a zahamowawszy słupka chodził rakiem, do 5 koków rozbił, skok sportowy.

Tyle niedorzeczności jak na jeden numer i na jeden artykuł, to chyba za wiele.

Wydląka.

ĆWICZENIA WOLNE

UŁOŻONE NA ZLOT OKRĘGOWY Z OKAZYI 25-CIO LECIA SOKOŁA WADOWICKIEGO.

OBRAZ I.

Muzyka: „Krakowiak“.

1. { Ramiona w bok
Wypad prawą w przód,

2. Ramiona w pion
$^1/_4$ obrotu w lewo do postawy rozkrocznej,

3. Skłon w przód (głowa prosto)
Ramiona w dół przodem,

4. Prostuj się ramiona w bok
Prawą przystaw do lewej,

5. Ramiona w dół i przodem w pion
Krok lewą,

6. Prawe ramię w bok, łukiem do środka (ramie opisuje $^3/_4$ koła, lewe wytrzymaj)
Krok prawą,

7. Lewe ramie w bok, łukiem do środka (ramie opisuje $^3/_4$ koła, prawe wytrzymaj),
Krok lewą,

8. Postawa zasadna (prawa do lewej).

OBRAZ II.

Muzyka: „Przepióreczka".

1. Ramiona w przód
Wykrok prawą, lewa na palcach,

2. Ramiona w pion, łukiem w dół
$^1/_2$ obrotu w lewo, prawa na palcach,

3. a) Ramiona ugnij przed piersiami (pięść, grzbiet)
b) Ramiona w bok,
Wypad prawą w przód.

4. Ramiona w przód na lewo, łukiem poziomym
$^1/_4$ obr. w lewo do post. rozkr. prawa na palcach,

5. Ramiona w przód na prawo, łukiem dolnym
Wykrok prawą, lewa na palcach,

6. a) Ramiona w pion, łuk. w górę, b) przodem w dół,
$^1/_2$ obrotu w lewo prawa do lewej (postawa).

OBRAZ III.

Muzyka: „Nasz Chłopicki wojak"

1. Ramiona w przód, (promień) przysiad

2. Podpór leżąc przodem,

3. Wytrzymaj,

4. Skokiem do postawy zasadnej, ram. w bok,

5. Prawe ram. w pion skos, łuk. w dół, lewe wstecz
Wypad prawą w przód,

6. Ramiona w pion, prawe łukiem w dół
$^1/_2$ obrotu w lewo do postawy wykrocznej lewą, prawa na palcach,

7. Ramiona w bok, łukiem do środka (grzbiet)
Wypad prawą w przód,

8. Ramiona w dół
$^1/_4$ obrotu w lewo, prawą przystaw do lewej,

9. Praw. ram. w bok, (dłoń otw. do góry) lewe bokiem ugnij, dłoń za głową, zwróć głowę w prawo
Rozkrok prawą, a lewą szybko skrzyżuj przed prawą (postawa skrzyżna w lewo),

10. Rozkrok lewą, prawą skrzyżuj przed lewą (post. skrzyżna w prawo) lewe ramie w bok, dłoń do góry, prawą ugnij bokiem dłoń za głowę,

11. Ręce na biodra złóż
$^1/_2$ obrotu w lewo na palcach do post. zasadnej,

12. Ramiona w dół (postawa).

OBRAZ IV.

„Muzyka: Jeszcze Polska nie zginęła".

1. Ramiona w pion zewnątrz
Wykrok prawą, lewa na palcach,

2. Ramiona w dół — unik prawą wstecz (krzyże i noga w prostej skośnej linii)

3. Lewe ramie w przód (łokieć) prawe w dół zewnątrz łukiem czelnym do góry.
Prawą nogę ugnij, lewą prostuj (postawa wypadna, prawą nogę wstecz),

4. Prawem ramieniem cios (głowa), lewe skurcz.
Prawą nogę prostuj, lewą ugnij, (postawa wypadna, lewą w przód),

5. Prawe ramie w pion skos łukiem w dół, do środka (lewe wytrzymaj skórczone),
$^1/_2$ obrotu w prawo do postawy wykrocznej w prawo (nogi na całych stopach),

6. Lewe ramie rzutem w pion skos, prąwe skurcz
Wypad lewą w przód),

7. Prawe ramie rzutem w pion skos, lewe skurcz
Wytrzymaj, (postawa nóg jak 6),

8. Ramiona w bok, prawe łuk. w dół i opuść w dół
$^1/_4$ obrotu w prawo, lewą nogę podnieść nieco w bok i przystaw do prawej (postawa).

K. Usiekniewicz.

JAK GRECY CENILI WOLNOŚĆ.

(Według Herodota).

Ludzie bieżącego stulecia, patrząc w przeszłość, widzą na całem tle historycznem przedewszystkiem — niewolę, niewolę mas, mniejszą niektórych stanów i — jedynie względną wolność pewnych uprzywilejowanych jednostek. Więc widzą ciężki los helotów, paryasów, obojętność dla niewolnika rzymskiego, jeńca na galerach wojennych, ciemne czasy średniowiecza, w których zatracono do reszty zrozumienie dla ludzkości a narzucono gwałt myślom i rozumowi a fanatyzm wierze, widzą wreszcie absolutne rządy czasów niedawnych. Okrótna dola rolników we Francyi, Niemczech, niepełnoletność całej masy obywateli państwa — zbyt blisko leżą za nami, aby nie wpływały na

wyobrażenia o wolności w najdawniejszych, dawnych, niedawnych — a nawet niestety — i dzisiejszych czasach jeszcze. I zdaje się na pozór, że im dalej wstecz, tem mniej pojęcia o wolności mniej dla niej zrozumienia a większa nieświadomość lub obojętność.

Dalej, całe społeczeństwa, tak jak i poszczególne jednostki, przesycają się nazbyt prędko jedną formą życiową. Niedawne to chwile, w których walczono z całem zaparciem, z olbrzymim idealizmem o uznanie praw ludzkich, o konstytucyę; czasy, w których i Niemcy nawet uznawali i przyznawali wszystkim prawo rozwoju w blasku wolności według własnych potrzeb i — na własnych zagonach.

Dziś przesyt ogarnął wielu — i zatraca się zrozumienie dla zdobyczy, osiągniętych w połowie XIX. stulecia. Pewne wypadki — pozwalają na lekkomyślne wyrażanie się o zdobytych formach, tak, jakby błędy ich nie były lepsze od najdodatniejszych okoliczności — wśród więzów niewolniczego sposobu życia.

Dlatego greckie pojęcia wolności osobistej i całego społeczeństwa — napawają nas zdumieniem i szczerem uznaniem. Olbrzymią kulturę musieli mieć ludzie, którzy na dwadzieścia kilka wieków przed naszą erą otoczeni barbarzyńcami od północy i zachodu, kulturą asyryjską, babilońską i perską od wschodu, egipską od południa — potrafili wypieścić pojęcia idealne i ofiarować krew i mienie dla uratowania ich z pod stopy miażdżącej bezgranicznie głupiego — i przez to zarozumiałego barbarzyńcy.

Sądzę też, że wdzięczną jest rzeczą wczytywać się w te prastare księgi, pisane w wiekach, w których dla Słowian nie możemy wyznaczyć nawet miejsca osiedlenia, ani ocenić stopnia ich kultury, ani nawet sposobu życia. Dla Europy ponad Bałkanem to jeszcze stopa życiowa dzisiejszych Buszmanów, kiedy Herodot, pisał swe księgi i odczytywał z nich ustępy w Olimpii i Atenach (456 i 446 lub 445 przed u. Chr.).

Poniżej zacytujemy z jego „Historyi“ zdania, odnoszące się do wolności, aby zapoznać z ich wartością moralną, społeczną i filozoficzną.

Grecy uznają jednego tylko „pana“ a jest nim „prawo“. Demaratos tłómaczy Xerxesowi ten stan prawny u Greków: „Oni są wprawdzie wolnymi, ale nie we wszystkich rzeczach wolnymi, mają bowiem nad sobą jednego pana, **prawo,** którego o wiele więcej się boją, niż twoi ciebie“. (VII. 104).*)

Mając i rozumiejąc takiego „pana“, nie mogą znosić samodzierżcy. Znają bardzo dobrze przyczyny przerabiające autokratę w samowolną jednostkę, a kochając wolność i równość, dążą do takiego ustroju, który pozwala na wytworzenie tych dwóch warunków.

„Jak może być czemś dobrem jedynowładztwo, które może robić, co mu się podoba, bez odpowiedzialności.

*) Cyfra rzymska oznacza księgę, arabska rozdział.

Gdyż samowola powstaje z doczesnej wspaniałości, a zazdrość jest już przez naturę zaszczepiona ludziom. Kto ma obie, ten ma wszystko możliwe zło.

Jeżeli jednak panuje gmina, to ma to już po pierwsze n a j p i ę k n i e j s z e i m i ę, mianowicie wolność i równość; powtóre nie robi niczego z tego, co czyni samowładca: ustanawia zwierzchność losem, zdaje sprawozdanie ze swego zarządu, wszystko uchwala gmina“ (III. 80).

Wyrobiwszy sobie takie podstawowe pojęcie, dążą Grecy zawsze i stale do jego urzeczywistnienia; jeżeli dostaną się przez przemoc do niewoli, starają się bez przestanku o zrzucenie jarzma i zaprowadzenie swojej formy rządu. Daryusz dla ujarzmienia Greków poustanawiał tyranów w ich miastach; z upadkiem Daryusza upadliby i tyrani „gdyż każde miasto w o l i mieć gminowładztwo, niż tyrana“. (IV. 137).

Korzyści z wolności są wielkie, a naród, mogący iść za własną wolą, tworzy też rzeczy wielkie, podczas gdy na „rozkaz“ działać nie potrafi i nie chce, marnieje.

„Ale Ateńczycy rośli i wzmagali się. Jest też jasnem, nie z jednego powodu, tylko na każdy sposób, że w o l n o ś ć i r ó w n o ś ć s ą z n a k o m i t ą r z e c z ą; gdyż i Ateńczycy, jak długo byli pod panami, nie przewyższali w wojnie żadnego narodu sąsiedniego, skoro się jednak uwolnili od panów, stali się daleko pierwszymi. Z tego okazuje się, ż e w n i e w o l i b y l i t c h ó r z a m i z z a s a d y; s k o r o s ę s t a l i w o l n y m i, w t e n c z a s k a ż d y c h ę t n i e p r a c o w a ł d l a s w e g o d o b r a i p o ż y t k u“. (V. 78).

Niewolnik nie zna nawet wartości wolności, nie zna jej słodyczy, gdyż gdyby ją znał poszedłby za nią nawet na noże. Lacodemończykowie tłómaczą to z politowaniem niewolnikowi z urodzenia, Persowi: „Hydarnesie... ty się znasz mianowicie na niewoli, ale nie zakosztowałeś wolności, c z y j e s t s ł o d k ą c z y n i e. Gdybyś jej zakosztował, to radziłbyś nam bronić jej nietylko lancą, ale także siekierą“. (VII. 135).

„Wolność“ jest więc hasłem u Greków, nawet wobec przemocy, co dobitnie tłómaczą Ateńczycy Aleksandrowi Macedońskiemu: „Mimoto jest w o l n o ś ć n a s z e m h a s ł e m i będziemy jej bronili, jak długo będziemy mogli“. (VIII. 143).

Tyrana lubi tylko motłoch, o którym się mówi z przekąsem; więc do wojska tyrana zbiegają ludzie z „przedmieść“, „którym m i l s z y m b y ł p a n n a d w o l n o ś ć“. (I. 62).

Walka o wolność jest też rzeczą słuszną i uznaje to stryj Xerxesa, Artabanes, tłómacząc, że jeżeli się zmusi walczyć Greków przeciw Grekom, to wynikną dwie ewentualności ze stanowiska moralności: „Gdyż muszą, jeżeli pójdą z nami, a l b o c z y n i ć n i e s ł u s z n i e, podbijając do niewoli swe miasto rodzinne, a l b o b a r d z o s ł u s z n i e, jeżeli razem z niem walczyć będą o wolność“. (VII. 51).

Jest tu więc przewidziane zbiegostwo wojenne i w tym wypadku nawet sankcyonowane, co się łacniej zrozumie, jeżeli się uzna narzucanie niewoli za rzecz szkaradną. I prędzej się cały porządek w naturze wywróci: „nim wy, o Lacedemończykowie zniesiecie wolność i zechcecie wprowadzić do miast niewolę, rzecz najniesłuszniejszą i najbardziej hańbiącą na świecie“. (V. 92).

Wynika też z tego, że gnębienie narodów jest rzemiosłem tylko ludzi najlichszego gatunku. W ten sposób przedstawiono szpiegom Kambizesa ich króla we właściwem świetle. „Tak i on nie jest wcale rzetelnym człowiekiem; gdyż gdyby nim był, nie pragnąłby żadnego innego kraju, prócz swego, i nie sprowadzałby niewoli na ludzi, którzy mu nic złego nie zrobili“. (III. 21).

Z drugiej strony (i w zupełnej z tem zapatrywaniem zgodzie) jest i niewolnik człowiekiem, pozbawionym przez swą niewolę godności i moralności ludzkiej. Ponieważ Jończycy pomogli Daryuszowi ujść przed Scytami, przeto ci stracili dla nich cały szacunek. „A teraz mają Jończyków, uważanych za ludzi wolnych, za najgorszych i najtchórzliwszych ze wszystkich ludzi; gdyby się ich jednak uważało za niewolnych, to byliby oni ze wszystkich niewolników jedyni, którzy są swemu panu najbardziej oddani a najmniej skłonni do ucieczki“. (IV. 142).

Herodot tak miał wrodzone przekonanie o wolności, że myśli swe i wyobrażenia przenosił na wszystkich ludzi, uważając inne pojęcia za przeciwne naturze. Tak widzieliśmy rozumującego Artabanesa, Persa, tak i muszą myśleć koczownicy, a więc wolni, Scytowie.

„Królów Scytów jednak, gdy słyszeli jedynie wymienianą niewolę, napełniał gniew“. (IV. 128).

Entuzyaści własnej wolności, pozostawiali ją Grecy i innym w każdej dziedzinie. Żartownie z obcych świętości i obyczajów wyjaśniali sobie szaleństwem. „Gdyby pozwolono wszystkim ludom, aby wyszukali dla siebie ze wszystkich zwyczajów i obyczajów najlepsze, to wszyscy wybraliby po dokładnem zbadaniu swoje własne; tak myśli każdy, że jego sposób jest najlepszy. Żartować więc z czegoś podobnego nie może nikt inny prócz szalonego“, (III. 38).

Jeżeli już los nieodmienny, konieczność, fatum — każą uledz, to tylko przed kimś godnym: „tak jest tylko pół nieszczęścia, uledz godnemu“. (V. 111).

Zawsze to jednak nieszczęście, bo się ma świadomość złego, bez możności zmiany na lepsze. Rozum pozostał a znikła złota wolność. „Najgorszą troską na całym świecie jest ta, jeżeli przy całej świadomości nie ma się żadnej władzy w rękach“. (IX. 16).

Największą i najgłupszą zarazem zbrodnią jest zdrada swego narodu (Astyages do Harpagona I. 129), a ratunkiem i ostoją jedność i zgoda.

„Gdyż jeżeli cała Helada stanie jak jeden mąż, to zbierze się wielka siła i my sprostamy nieprzyjaciołom; jeżeli jednak jedni z nas będą zdrajcami, inni nie zechcą pomóc, a tylko mała część Helady, będzie miała zdrowy rozum, to wtedy należy się obawiać upadku całej Helady“. (VII. 157). „Gdyż gdyby Grecy byli zupełnie zgodni, to trudnoby było całemu światu ich zwyciężyć“. (IX. 2):

Dalszym warunkiem jest zdrowie ciała i ducha. I tutaj, my Sokoli, znajdujemy w nieskażonym pierwowzorze naszą własną dewizę. Kambizes szalał, bo cierpiał na epilepsyę. „Jest więc też całkiem naturalnem, że nie był zdrowym na duszy, gdy jego ciało cierpiało z powodu tak ciężkiej choroby“. (III. 33).

Ostatnim warunkiem, to energia czynu. Daryusz, sam człowiek czynu, cenił go i mówił: „Otanesie, jest wiele rzeczy, których nie można wyjaśnić słowami, i możliwem jest to tylko dla czynu; inna rzecz jest i dla słów możliwą, ale nie idzie za niemi żaden wspaniały czyn“. (III. 72).

A w jakim są celu wszystkie wysiłki cywilizowanej jednostki?

W jednym jedynym; dla uzyskania i utrwalenia mądrej, moralnej wolności. Lepsza głodna wolność od sytej niewoli. I zamknął Herodot swe dzieło myślą, która mu przyświecała przez cały ciąg pisania „Historyi“. Jest w eposach inwokacya i krótki motyw poematu na samym wstępie; u Herodota sens moralny, wynikający z całej osnowy zamyka dzieło, jest jego ostatniem i najważniejszem a zarazem najwspanialszem słowem, jego przekazaniem potomności i testamentem: „Woleli być panami nawet w nieurodzajnym kraju, niż niewolnikami — w najżyźniejszej równinie (IX. 122).

Nie wątpię, że tok myśli tych jest w każdej chwili, dla każdego narodu i zawsze na czasie, nie traci nigdy na wartości; szczęśliwi im hołdują i mają sam zysk z życia, nieszczęśliwi — nie tracą nadziei...

— — — *cha* — — —

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Do Związku zostały przyjęte i przydzielone do I. Okręgu następujące Gniazda:

Skrzeczoń (na Śląsku) z policzeniem od 1. stycznia 1911 r. (pismo Przewodnictwa z 6/VII 1912 r. L. 201/14); członków 25.

Sucha Górna (na Śląsku) z policzeniem od 1. lipca 1911 r. (pismo Przewodnictwa z 30/V 1912 r. L. 241/2); członków 36.

Ujście Solne (w Galicyi) z policzeniem od 1. stycznia 1912 r. (pismo Przewodnictwa z 1/VI 1912 r. L. 246/5); członków 40.

KRONIKA I. OKRĘGU.

Wadowice. Gniazdo tamtejsze obchodzi w dniu 23. Czerwca uroczyście jubileusz swego 25-letniego istnienia. Do udziału wezwane zostały wszystkie gniazda I. Okręgu.

Siersza urządza obchód Konstytucyi 3. maja w dniu 16. maja z udziałem gniazd z Jaworznia i Sierszy.

Festyny

zgłosiły następujące gniazda:

Andrychów 16. czerwca z udziałem 7 gniazd,

Karwina 29. czerwca z udziałem 8 gniazd,

Podgórze 9. czerwca z udziałem gniazd sąsiednich,

Polska Ostrawa 16. czerwca z udziałem gniazd śląskich,

Siersza 16. czerwca z udziałem 3 gniazd i

Trzyniec 23. czerwca z udziałem 6 gniazd sąsiednich.

VI. OKRĘG (GÓRNO-ŚLĄSKI).

Związku pol. Tow. Sokolich w Państwie Niemieckiem urządził Zlot Okręgowy 16. Czerwca w Bytoniu.

Zlot rozpoczął się zawodami okręgowemi. Trwały one od g. 7. rano do 10. przedpoł. Z 15 gniazd Okręgu zgłosiło 6 swoich zawodników. W sześcioboju otrzymał I. nagrodę dh. Antoni Wysocki z Katowic, w pięcioboju zaś dh. Augustyn Sobota z Piekar i Henryk Urla z Bytomia o równej ilości punktów.

Do grona sędziów powołano między innymi z Krakowa dd. S. Rucińskiego, G. Holoubka, B. Wydląkę, i S. Michalskiego.

Do ćwiczeń wolnych stanęło 175 członków (w r. 1911 — 132) kobiet 34 (w r. 1911 — 16).

Do biegu rozstawnego zgłosiły się 2 drużyny po 5 ludzi. Nagrodę zdobyła piątka z Wrocławia.

Z KRAKOWA.

Festyn wodny.

Podczas Zjazdu Esperantystów urządza Gniazdo krakowskie wielki festyn na Wiśle z bardzo urozmaiconym programem; zwłaszcza przygotowano bogate ognie sztuczne.

Regaty jubileuszowe.

Oddział wioślarski „Sokoła“ krakowskiego obchodzi w bieżącym roku 20-to lecie swego istnienia. Z tego powodu urządza regaty międzyklubowe Tow. wioślarskich wszystkich 3 zaborów.

Prezesem honorowym Komitetu jest wiceprezydent miasta Dr. Henryk Szarski, honorowym prezesem Jury jest wiceprezydent namiestnictwa, delegat Dr. Adam Fedorowicz.

Spodziewane są 3 nagrody.

OD REDAKCYI.

Prosimy o rozszerzanie naszego pisma tak w kołach druhów, jak żądaniem utrzymywania go w różnych czytelniach, lokalach i t. p.

Nakładem Wydziału Okręgu I. pol. Tow. gimn. sokolich. — *Odpowiedzialny redaktor i wydawca: St. Szaynowski.*

Czcionkami drukarni „Czasu“ w Krakowie, pod zarządem A. Świerzyńskiego.